

# Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu · polsko-katolickiego.

Nowiny Raciborskie z bezpłatnym dodatkiem agentów 1.20 mk., z dostarczaniem w dom przez listowego 1.44 mk. — Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fen. od jednołamowego wiersza drobnego w dziale ogłoszeń a 60 fen. od dwułamowego wiersza reklamowego na trzeciej stronie. Miejsce regulowania rachunku w kasie.

## Odwiedziny w łodzi podwodnej.

Zawodowy sprawodawca p. K. Marilau opisuje łódź podwodną. Z barwnego opisu wyjmujemy najciekawsze ustępy.

Malo kto — pisze — widział ten przystęp, tak prostkiewie strzeżony przez władze wojskowe przed okiem ciekawych; jeszcze mniej osób wtajemniczonych wstępilo nogą na pokład i do wnętrza takiej piekielnej maszyny. Kształt jej zewnętrznego przypomina ogromną rybę o silnie wypukłym brzuchu. Grzbiet tego stworzenia wystaje nad wodę zaledwie na 25 cm. Jest to pokład, który ma na sobie maszty flagowe, w środku zaś wieżyczkę komendanta. Widac, że przy budowie idzie o jak największą oszczędność miejsca, szczer ladowy ledwie by utrzymał się w pozycji stojącej na grzbiecie tego potwora, sunącego z zawrotną szybkością po falach.

Wyobraźmy sobie teraz, że luki, prowadzące do wnętrza są otwarte. Po drabinie, polakierowanej olejono, tak jak wszystkie inne części łodzi, aby uchronić stal przed zardzewieniem, schodzimy do brzucha tajemniczej ryby. Zaajdujemy się od razu wobec maszyny, która dziwacznej na pozór i bardzo skomplikowanej, to pierwsze spojrzenie w duszę łodzi podwodnej, a raczej w jej plicu mózg i żołądek. Dziwacznie pokrecone rury, segary, tykające cichutko, błyszczące dźwignie wy pełniają kadiub statku, tak, że ledwie gdzieniegdzie można zmieścić mały stołek składany dla marynarza, obsługującego przyrządy.

Gdziekolwiek rzucić okiem, wszędzie tajemnicze dźwignie, rekojeści, hamulce, śruby motorów, kola sterowe, aparaty miernicze, kotły i tuziny fleszek stalowych. Nawet na suficie pełno tego wszystkiego; ze zdumiewającą pomysłowością wykorzystano każdy kącik wolnego miejsca. Wszystkie te rekojeści, rury, ramiona dźwigni poruszają się obok siebie i krzyżują się nad sobą, tak, aby każda miała swobodę ruchu. Marynarze, siedzący na swych miejscach w kaftanach, zawsze oliwą, uważają na aparaty, każdy na swój, z wzro-

kiem wlepionym w śrubę lub kierownicę, nie zważając na nic, aby się dokonała działa. O wszystkim pomyślano, niema jednej śruby niepotrzebnej, jednego kółka zbytowego.

Maszynerya pociągnięta lakierem olejnym, przez sam swój wygląd działa uspokajająco, trudno pogodzić się z myślą, że sytuacja w łodzi podwodnej jest niebezpieczna, że od jednej śrubki, jednego obrotu koła zależy bezpieczeństwo załogi i zdolność bojowa statku.

Czy kto widział kiedy zapasy powietrza? Zapasy tak wielkie, aby wystarczyły dwudziestu lub trzydziestu ludziom do oddychania przez piętnaście godzin? W łodzi podwodnej zabiera się ze sobą nietylko prowiant dla żołników załogi, ale także pożywienie powietrzne dla ludzi, i dla statku. Łódź podwodna i w tem jest podobna do żyjącej istoty, że oddycha naprawidłowiej, nie może istnieć bez powietrza w swych stalowych płucach. Zanurzanie się jej i wyplynięcie zależy od zapasu powietrza, jaki posiada. Zanurzając się, wydycha powietrze, nagromadzone w komorach rezerwowych i nabiera wody morskiej jako balastu; wówczas statek się zanurza. Pótem na jedno słowo komendanta uwalnia się od wody, aby sobie ulżyć, nabiera w pluca powietrze i podnosi się zwolna z ciemni podmorskiej na powierzchnię. Wokoło na ścianach znajdują się butelki stalowe, w których zawarte powietrze scieszcione stopieńdziesiąt razy. Jest to element ożywczy łodzi podwodnej. Pozabawiona powietrza musiałaby rozbiec się na dnie morskim, zduszoną własnym ciężarem.

Przyjrzały się tym plucom stalowej ryby, spoglądającym na świat jej oczyma. Oczy te znajdują się na końcach dwóch długich, cienkich, łatwo poruszających się sztabów żelaznych. Pozwalają obejrzeć horyzont jak przez najlepszą lunetę. Człowiek siedzi na kilka metrów pod powierzchnią morza, lecz powierzchnia ta nie ma dla niego tajemnic. Komendant może ujrzeć zawsze każdą przeskoczkę, może obserwować z bezpośrednią bliskością ruch floty nieprzyjacielskiej, widzi wybrzeże, port z łodziami, które wpływają i wypływają, każdą barkę rybacką. Jedno słowo marynarza na posłaniu, jedno poruszenie dźwigni i łódź podwodna

zmienia kierunek i rzuci się na cel upatrzony, podczas gdy inny marynarz czuwa już przy rurze torpedowej. Powietrze scieszcione wpada do komory i wypędza torpedę na zewnątrz, a podczas gdy pocisk z groźnym szumem pędzi ku celowi, łódź podwodna zanurza się w bezpieczną głębino.

Jeśli jednak niebezpieczniścistw czeka na ten przemiany, prawie myślący twór ludzkiego rozumu. Oczy lodzi podwodnej, które nazywają się peryskopami, widzą tylko dopóty, dopóki sztaba ze soczewką wygląda z południa na powierzchnię morza. Gdy łódź musi zstąpić niżej na fale, zacięra się obraz horyzontu, dotychczas tak jasno widoczny na płycie szklanej wewnętrz statku, łódź z załogą pędzi na ślepo przez ciemność tajemniczą i pełną niebezpieczniścia. Może natknąć się na rafę podwodną, która rozpruje brzuch stalowej rybie i załoga musi uciekać przed wdziierającą się wodą z jednej komory hermetycznie zamkniętej do drugiej. Czasem łódź wznosząc się do góry, uderzy o dno pancernika, znajdującego się właśnie na tem miejscu. Wówczas ostry grzebień statku przecina na pół grzbiet łodzi podwodnej i ta idzie na dno jak kamień...

Łódź podwodna jest mechanizmem niesłychanie skomplikowanym — i to jej pięta achillesowa. Mechanizm ten musi być skonstruowany na jak najmniejszej przestrzeni, a ma do spełnienia funkcję bardzo zawiązkową. Lada przypadek odbiera temu niemal żywemu stworzeniu powietrze, którego potrzebuje do oddychania i do poruszania się z góry na dół i odwrotnie. Biada statkowi podwodnemu, który nie może już o własnych silach wydostać się na powierzchnię. Hermetyczna po-włoka ze stali zamyka się nad załogą jak wieko trumny, której nie otworzyć nie zdecia...

## Od 15 do 25 grudnia

przyjmują wszyscy listowi na wsiach i po miastach abonament na »Nowiny Raciborskie«. Niech więc każdy dotychczasowy abonent przygotuje 1.44 mk. i wręczy je listowemu.

brym żeglarzem i okręt w całości doprowadzić do portu — rzekiem, chcąc uspokoić Helusie — woli, żeby wierzył w duchy, niż w butelkę z arakiem, co się bardzo często zdarza; niestety! Jazde się czujesz?

— Zupełnie dobrze, chętniebym się przeszedł po pokładzie.

Nie wypadalo mi chodzić z nia pod rękę, samaby znów nigdy się nie utrzymała na nogach; poradziłem jej więc, żeby się nie ruszała z miejsca, dopóki nie zadzwoni na drugie śniadanie.

— Pamiętała, Helusie, poprosiła o suchar okrętowy i kawał wędzonki, a potem o szklankę mocnego piwa. Stary Neptun będzie taki rozczołony, widząc jak zajadasz jego przysmaki, że ci wyda patent na żeglarza pierwszej klasy.

Tymczasem zdarzył się zabawny epizod.

O wpół do pierwszej, jak zwykle, majtkowie poszli na obiad. Kucharz okrętowy, rumiany tłuszczoch w białej szafirce był bardzo drażliwego usposobienia i często wiódł kłótnie z załogą. Jeden z kuchników wyciągnął właśnie z kuchni, niosąc ogromne użyczniny, pełne dymiącego się mięsa, kiedy za nim we drzwiach ustała się noga kucharza. Okręt w tej chwili silnie na bok się przeszyli, chłopiec kopnięty przez swego przyjaciela stracił równowagę i spadł na dół wraz z mięsem, które podskakiwało w koło niego jak żywe. Za nim polecieli i kucharz, nie mogąc się utrzymać na jednej nodze, kiedy druga była zajęta wymierzaniem karty, leżeli więc obaj gorącym sosem oblani, krzycząc w nieboleśnie. Na ten hałas zbiegła się załoga, która na dole niecierpliwie wyczekiwała obiadu.

Wydobyto kucharza wrzeszczącego, że go chcieli obrazić, ten znów utrzymywał, że kucharz zaczął pierwsi, majtkowie krzyczeli, że nie będą mieli mięsa na obiad; słowem wszczęli się piekielny hałas. Sprawa wytoczyła się przede mnie. Kazalem kucharzowi wziąć świeżego mięsa i ugotować, ale za-

## Narzeczona żeglarza.

Powieść Clark Russella.

(Przekład z angielskiego.)

Z. S.

(Ciąg dalszy.)

Na morzu.

Wiatr wznowił się jeszcze w nocy i okręt pędził jak strzała po rozbijających falach. Kołysanie było tak silne, że przy śniadaniu ani jedna pasażerka się nie pojawili. Niespokojny o Helusie, pytałem się kredencarza, czy nie wie, co się dzieje z panną Maitland. Odpowiedział mi, że pukali rano do jej drzwi, ale ona oświadczyła, że nie chce śniadania. Musiałem pogodzić się z myślą, że jej nie będę widział przez kilka dni i nie będę nawet mógł dowiedzieć się o jej zdrowiu.

W południe, kiedy stalem na pomoście, doszedłem nagle dźwięk jej głosu. Obejrzałem się i ku wielkiej mojej radości zobaczyłem Helusie, prowadzoną przez pana Thomasa. Była bardzo blada, ale spostrzegły mnie, uśmiechnęła się słodko, oczy jej zabłysły i lekki rumieniec zabarwił lica.

— Jakże się cieszę, widząc panią na pokładzie — rzeklem, zbliżając się skwapliwie — lekkołem się, czyszczałam, nie dostawałam morskiej choroby.

— Byłam istotnie chorą dziś rano, ale obecnie czuję się lepiej; świeże powietrze zupełnie mnie wyłeczy — odrzekła, wystawiając czolo na chłodzący powiew wiatru. — Jak wspaniale wygląda Ocean!

Fan Thomas, nieco zdziwiony, że się już tak dobrze znamy, wkrótce zeszedzi na dół. Postawiłem Helusi krzesło przy tylnym maszcie, owinąłem jej nogi ciepłą koldrą, rad, że mogę ukochanej dziewczęce oddać do drobne prasłygi.

— Kajuta Hiszpanów jest tuż obok mojej — rzekła — pani Espinosa także musi być chora, bo nie słyszę jej głosu.

Nigdy się nie spodziewałem, żeby Helusi tak słyszała morze. Rumienice powróciły na jej zблadłą twarzyczkę, wzrok się ożywił i z zachwytem gonił potężne balwany, które rozbijając się o boki okrętu, obryzgiwały nas pianą i deszczem drobników kropel.

— Jakżebych chciała być żeglarzem! — zawołało lube dziewczę, z uwielbieniem patrząc na olbrzymie nad głową żagle, które silny wiatr wydymał.

— Wesołe to życie w istocie, żadna jednak podróż nie będzie dla mnie tak rozkoszna jak ta. Wiesz dla czego.

— I mnie to będzie bardzo przyjemnie. Pani Espinosa, to dobra kobieta, pomimo swoich śmiesznych gestów; pana Thomasa już połubiłem, tylko z kapitanem nie mogę się oswoić. Jak myślisz, czy jego umysł jest w porządku?

— Cicho! moja droga — szepnąłem, oglądając się wokoło — jak można tak się wyrażać o kapitanie, wiadcy tego okrętu!

— Jego obejście jest tak dziwne — rzekła zmieszana Helusie — a rozmowa jeszcze dziwaczniejsza.

— O czemże wczoraj z tobą rozmawiał?

— O duchach. Nie myślisz, że zartuję. Kapitan istotnie wierzy w duchy i opowiadał mi o widmie, które mu się ukazało w przeszłym tygodniu i przepowiedziało, jaką podróż będziemy mieli.

— Wielki Boże! — zawołałem, myśląc z przerażeniem o przyszłości okrętu dowodzonego przez takiego lunatycza.

— Zaczynam go się bać trochę — mówiła dalej Helusie — jest bardzo pobożny, ale, jak sam się wyraża, na sposób pierwszych chrześcian, których modlitwy były najmilsze Bogu.

— Pomimo swoich dziwactw może być jednak do-

## Echa wojenne.

### Piekło... pod Dęblinem.

Od kapelana 13. pułku piechoty krakowskich dziedic, ks. L. Rudnickiego T. nadszedł list następujący:

Z pod Dęblina wracając, jeszcze — Bogu dzięki — jesteśmy przy życiu. Byliśmy pod ciągłym naciiskiem nieprzyjaciela. Pisalem kiedyś, że mało mam wrażeń wojennych, bo dzieci w dzień prawie marsze i często marsze forsowne i w takim powietrzu, jakiego sobie nie można wyobrazić i po drogach, jakich chyba oko w Galicyi nie widziało. Dziś wrażenia wojennych tyle i takich, że głowa pęka i człowiek nie może przyjść do siebie.

Byłem pod Lublinem i dużo przeszedłem, ale teraz jesteśmy w prawdziwem piekle. Od rana do wieczora grzmi naokoło grad kul z broni ręcznej, trałkotanie maszynowych karabinów, parskanie kul wybuchających, rozdzierający huk armat polowych, zgłuszony huk haubic, pękanie szrapeli, wybuchy granatów — to wszysko z przodu, z tyłu, z boku jednego i drugiego, z daleka, z bliska — słowem piekło, w którym przerzążona dusza kurczy się w zupełnej niemocy i oczekuje przerżenia, rychlo li gdzieś się podzieje. Nawet pragnie, żeby przedże, bo lepsza śmierć naga, niż to piekło, w którym śmierć rozwścieclona okropne sobie wesele sprawia, tańczy, ciska się, błyska ogniem, rzy piekielnym skowtem, śmieje się i płacze, zawodzi, szaleje, wścieka się dookoła.

I trwa to całe godziny. Noc nigdy nie jest spokojna. Ledwo oko się zmrzy, a już gwałtowny ognień, pryskanie i huki budzą gwałtownie. Nic dziwi się, że ludzie mogą wariować. Poleciłem się Bogu i czeckalem, co będzie. Jednakowoż skutek nie zawsze odpowiada wściekłości. Z wzajomnego wścieklego ognia granatowego, którym obsypano wieś, jak się zdało, zginęły dwie osoby. Koło mnie padło parę granatów, obsypało ziemią i okruchami — ale Bogu dzięki żyje jeszcze. Ale jak dugo?

Bitwa znów. Wyjechałem na plac boju, by się dowiedzieć, gdzie miejsce opatrunkowe dla rannych. Ułani wskazali mi kierunek drogi. Już byłem niedaleko naszych baterii, gdy tuż obok mnie i konia zlutowego zawyła jakąś kula zbiłkana i padła obok. Spłoszony koń skręcił się i w galopie zaczął uciekać w tył. Ostatecznie nie stawiałem mu w tem przeszkodej, żeby wrócić do trenu i przy nadchodzącej nocy nie oddalać się od swoich.

Przejechałem kilka kilometrów i już dobrze o zmroku znalazłem tren i kuchnie polowe. Z niemi już prawie natępnie całą drogą pieszego udałem się do wsi, gdzie około godziny 10 zacząłem po domach opatrywać i spowidać rannych. Dowiedziałem się, gdzie leżą ciężko ranni i ich opatrzyłem. Miedzy innymi także Rosyjanie, z którymi jednakowoż nie wiele mogłem się porozumieć. Około 12 godziny poszedłem spać — oczywiście w ubraniu, by rano być gotowym na wszystko.

Przed kilkoma dniami zgubilem w ogniu jednego i drugiego służącego. Wszystko gdzieś się rozbila. Jeden po lesie, inni po domach. Ja jakoś na szczęście spotkałem kwaterę jednej kompanii naszego pułku, odadem gdzieś konia, a sam wszedłszy do izby, gdzie spali oficerowie, nie biorąc nic oczywiste do ust, rzuciłem się na ziemię szczęśliwy, że mam dach nad głową. Nasz tren pozostał gdzieś za nami w blotach,

loga, dowiedział się, że będzie musiała jeszcze dwie godziny czekać na obiad, okropnym wybuchaniem oburzeniem. — Marynarze to najlepsi ludzi pod słońcem, wyjawszy kiedy są głodni, wtedy są zli jak dyabły.

Zaledwie się odwróciłem, żebyjść do kajuty i uświadomić o wszystkim kapitanu, rosnątrem majtkowice porwali kucharza i porwawszy walać się na pokładzie kawałki mięsa, zaczeli go bombardować temi pociskami, od czasu do czasu dodając mu jeszcze kulaka. W ten sposób mścili się na nim za niedoszyły z jego winy obiad. Przerząty kucharz zdolał im się wyrwać nakouiec i wrzeszczać jak gdyby go kto ze skóry obdarował, wpadł do salonu, cały usmarowany tłuszczem i sosem.

Los zrzadził, że pan Thomas przełożony halszem, wybiegły w tej chwili ze swojej kajuty i zetknęły się z umazanym kucharzem, przewrócił się na ziemię. Uderzenie było tak silne, że kucharz znowu całym ciałem swego ciała padł na drzwi kajuty Hiszpana, które aż zatrzeszczały. Podwójny okrzyk trwogi odezwał się za niemi.

Pan Thomas podniósł się tymczasem i zielony z gniewu, starannie obcierał sobie twarz i ubranie. Myślałem, że umre ze śmiechu, patrząc na tę scenę.

— Co to znaczy? co się tu dzieje? — zabrzmiał grobowy głos kapitana.

— Chciać mnie zamordować, panie kapitanie. Chciać mi gardło oderwać i utopić! — jęczał kucharz, umyślnie przesadzając, żeby sobie zyskać poparcie kapitana.

Wyglądał istotnie jak straszydło, z twarzą umazaną tłuszczem i brudem, z kawałkami mięsa w rozzochranych włosach.

— Co? mordują, topią, podrzynają gardło? —

tak, że zostałem bez wszystkiego. Tylko to, co każdy miał przy sobie, można było na zasadzie spożyć. Jak dalej będzie, nie wiadomo.

Niech będzie, co Bóg uzna za najlepsze dla naszego narodu, który najwięcej cierpi. Cały kraj od krańca do krańca zniszczony przemarszami, a głód stanęje już przed drzwiami i zaczyna zaglądać wszędzie, zarówno do dworów, jak i pod strzechy.

Teraz jesteśmy od paru dni w rezerwie. Ludzie troszkę odpoczną, umyją się, połatają potargane buty i odśnieżą. Spią oczywiście pod namiotami, więc i to coś znaczy. Ja zas od dwóch tygodni już nie odprawiłem mszy świętej, bo było trudno. Ostatni raz w D..., ponad którym następującego dnia przelatywały granaty i zasypywały szrapnele. Dziś dopiero odprawiłem Mszę świętą w tym zaku, w którym się wśród lasów znajdują i wypowiedziałem kazanie o pamięci na przykazanie Boże, które obowiązuje i we wojnie żołnierz, żeby ludziom prywatnym szkody nie czynili.

Ks. Rudnicki T. J.  
»Gon. Wielkop.«

### Kto nie wie,

gdzie i jak »Nowiny Raciborskie« zapisać, niech po prostu o radę znajomego.

Kto zapisuje »Nowiny Raciborskie« na poczcie lub u listowego, niech powie krótko tak: Bitte Zeitung »Nowiny Raciborskie« aus Ratibor für das erste Quartal 1915.

### Groza wojny na ziemiach polskich.

Pismo włoskie »Secolo« podaje ciekawe szczegóły grozy wojennej na ziemiach polskich, nawiedzonych wojną. Z Warszawy donoszą do tego pisma, że ludność Krakowa zmniejszyła się o 20 tysięcy osób. Reszta mieszkańców została z miasta wysłana. Scięto wszystkie wspaiale drzewa, okalające miasto, aby artyleria mogła się dostrzelić.

Pociągi wojskowe przejezdżają ciągle przez Warszawę na zachód, wiorząc mianowicie kosaków sybirskich. Obecnie, gdy nastąpiły mrozy na obszarze Wisły, przybyło już do Warszawy 70 tysięcy uciekinierów. Polska podczas tych czterech miesięcy wojny poniosła straszne szkody.

Według pewnej wiadomości petersburskiej angielskiego dnia »Daily Mail« znajduje się w szpitalu warszawskim dla chorych na nerwy wielu pacjentów, którzy stracili mowę lub pamięć wskutek silnego wpływu grozy wojennej, jakiej byli świadkami.

### Co tam słychać w Świeciu.

Poseł angielski przy Watykanie.

Rząd angielski utworzył nadzwyczajne poselstwo przy Stolicy Apostolskiej. Ojciec św. zgodził się na to. Pierwszym posłem zamianowym został sir Henryk Howard.

### Proces o zdradę stanu.

Przed sądem Rzeszy w Lipsku stawał w końcu u-

krzyknął jakiś głos przeraźliwy.

Drzwi kajuty otworzyły się z trzaskiem i pan Espinosa wypadł jak bomba na środek jadalni, chwiejąc się na nogach i patrząc w oko wyleklim wzrokiem. Trudno mi opisać jego kostium;当即 już niepodobna po suążu negliżu. Ze strachu zapomniał zamknąć drzwi kajuty, gdzie leżała jego żona, jęcząc żałosnie.

To cud, że nie skonałem wtedy od śmiechu.

— Co ja słyszę, kapitanie? — zawała nieszczęśliwy Hiszpan. — Tu mordują; Valga me Dlos! Czego ten człowiek chce? Que es eso? — pytał i schwytawszy się za brzuch, padł na ziemię, krzywiąc się okropnie.

— Antonio! Antonio! — krzyczała jego żona — wracaj natychmiast. Ty niegodziwie, zostawiliś drzwi otwartel! Wszyscy mnie widzą.

Zal mi się zrobiło biedne kobiety, żeby więc krótko zakończyć tę sprawę, porwałem za kołnierz Hiszpana, wrzuciłem go do kajuty i zatrzasnął drzwi za nim.

— Co to wszystko znaczy? — z surową powagą badał kapitan.

Opowiedziałem mu całe zdarzenie.

— Chciać mnie zamordować! — jęczał kucharz.

— Głupstwo! — krzyknął porucznik, czerwoiąc złość jak burak — przewróciłem się przez tego idiotę, który mi na nic powalał ubranie. Wart, żeby go ugontować w jego własnych rondach, jak mi Bóg mil!

— Przykro mi słyszeć pana mówiącego w ten sposób — przerwał z godnością kapitan. — Duchowa strona jest u pana mocno zaniedbana.

Drzwi kajuty znów się uchyliły i pokazał się w nich długi nos Hiszpana.

— Kapitanie! — zawała drżącym głosem — czy

biegiego tygodnia czeladnik piekarski Maks Scheffler zamieszkały w ostatnim czasie w Warszawie, oskarżony o zdradę stanu, a właściwie o usiłowanie obejścia twórca grudziądzki i toruński w interesie obyczajów państwa. Proces odbył się z wykluczeniem publiczności na wniosek przedstawiciela prokuratury. Scheffler został skazany na 4 1/2 lat domu karnego i utratę praw obywatelskich na przekąg 10 lat.

### Olbrzymi fundusz na wspomaganie Belgijczyków.

Fundusz utworzony przez angielskiego następcę tronu na wspomaganie Belgijczyków przekroczy już 100 milionów franków. Były daili, w których napiły się fundusze wzrosły również bardzo wysoko, tak np. 100 milionów franków. Fundusz »Daily Telegraph« na Belgijczyków sięga 2 milionów franków. Oprócz daili, w których napiły się Belgijczyków wielkie zapasy żywności, towarów, ubrań itd. Przed kilkoma dniami wybrano kilka stacji z różnych kolonii z prowiantami i

Jakież to wszystko musi zasnuwać nas Polaków, który dla naszych nieszczęśliwych braci z Królestwa angielskiego pomocy nie mamy! Lios ich jest sto razy gorzej od losu Belgijczyków!

### Zatarg włosko-turecki.

Miedzy Włochami a Turcją powstał zatarg poważny z tego powodu, iż Turcy w Hodeide (miasto portowe nad morzem Czerwonym) przemocą zabrały z konserwatu włoskiego konsula angielskiego, który tam był się schronić. Krad wloski skoro się o tem dowiedział, wysłał natychmiast do Hodeide okręt wojenny Giuliano, nadto zarządził od rządu tureckiego zadostoczenie i wydania uwięzionego konsula.

## Wojna.

### Wiadomości urzędowe z pola walki.

Główna kwatery, 15. grudnia przed poł. (W. B. T.) Francuzi zaatakowali w kilku miejscowościach naprzód. Atak przeciwko naszym stanowiskom na północ-wschód Ypern spłzł na nizinem z wielkimi stratami dla przeciwnika. Nieprzyjacielski atak ze strony na północ-wschód od Suippes został podobnie jak nieprzyjacielski atak na północ-zachód od Ornes, na północ od Verdun, z wielkimi stratami dla nieprzyjaciela odparty. W okolicy Ailly-Apremont na południe-wschód od St. Mihiel, próbował Francuzi cztery razy wziąć szturmem nasze stanowiska. Ataki nie udało się. Tak samo nie powiodły się ponowny francuski atak ze strony Flire, na północ Toul. — W Wogezach toczą się walki dalej. Przy zdobyciu wioski Steinbach, na wschód

ten demonio sobie poszedł?

— Kapitanie Flanders, jeżeli masz Boga w sercu, zamknij te drzwi! — krzyknęła pani Espinosa — ten niegodziwie znów je na rościech otworzył.

Hiszpan, spostrzegłszy kucharza, czempredzej drzwi zatrzasnął, ale nie przejechał to jego żony, która zaczęła wymyślać mu po angielsku, na co on niemniej żywo odpowiadał po hiszpańsku. Była to ciekawa scena małżeńska.

— Czegóż nie dajesz na góre? — krzyknął na kucharza. — Wynoś mi się zaraz!

Chełnie bylbym mu dać kutaka za to zamieszanie, którego był sprawca.

— Panie kapitanie, oni tam na mnie czekają, żałosnie ięknął kucharz.

Pan Thomas tymczasem, obrażony niewczesną żaną kapitana, przeszwał go wzrokiem.

— Nie zyczę sobie, żebyś pan na mnie patrzał tak przenikliwie! — zawała rozniewany kapitan — pozwól pan sobie to powiedzieć, te to jest dowodem siego wychowania.

Na tą nową obrazę poruczaik nic nie odpowiedział, lecz ruszywszy ramionami, wrócił do swojej kajuty.

— Cóż ja mam zrobić z zatoga? — zapytałem — skarżą się, że nie jedli obiadu.

— Proszę cię, panie Lee, zalać te sprawę, jak ci się zdaje — grzecznie odzyski kapitan — z góry agażam się na wszystko.

— Zdziwiony tą niespodzianą uprzejmością, wyszedłem na pokład i oznajmiłem, że kazać im ugotować mięsa, a tymczasem dostaną gruku, ale pod warunkiem, że dadzą pokój kucharzowi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

od Sennheim z powrotem, zabraliśmy 300 chłopów do niewoli.

Z Prus Wschodnich nic nowego. Niemiecka kolumna z pod Soldau, która przez Mławę dotarła w okolicę Ciechanowa, zajmuje wobec przeważającego nieprzyjaciela swoje dawnejsze stanowiska.

W Polsce nie zaszło nic ważniejszego. Liche powietrze tamuje nasze operacje.

Najwyższa komenda wojskowa.

#### Szczegóły bitwy morskiej przy wyspach Falklandzkich.

Londyn, 12 grudnia. (W. T. B.) Biuro Reutera donosi urzędu: Bitwa morska trwała z przerwami 5 godzin. »Scharnhorst« utonął po 3 godzinach. »Gneisenau« dwie godziny później. »Leipzig«, »Dresden« i »Nürnberg« poczęły uchodzić ścigane przez krążowniki angielskie. Zdaje się, że Anglicy nie stracili żadnego okrętu.

Londyn, 13 grudnia. (W. T. B.) »Daily Telegraph« dowiaduje się, że admirał niemiecki hr. Spee utonął razem z krążownikiem »Scharnhorst«. Według »New York Herald« walczył »Scharnhorst« do ostatniej chwili. Nie można było ocalić ani jednego człowieka.

Dzieciaki angielski sądzą, że hr. Spee zamierzał pod ochroną mgły zimowej przedostać się oceanem Atlantyckim do Kilonii.

Londyn, 12 grudnia. (W. T. B.) Straty angielskie w bitwie morskiej przy wyspach Falklandzkich wynoszą: 7 poległych i 4 rannych. Z oficerów żaden nie polegli, ani nie został ranny.

Londyn, 12 grudnia (W. T. B.) »Daily Mail« donosi z Nowego Jorka: Eskadra angielska dogoniła po gorączej pogoni »Nürnberg« i zaważywała go do podania się. »Nürnberg« odmówił i walczył aż do upadku. Eskadra angielska składała się z pancerników »Shannon«, »Achilles«, »Cochrane« i »Natal«.

#### Z południowo-wschodniego pola walk.

Wiedeń, 12 grudnia w południe. (W. T. B.) Urzędu donoszą: Mimo trudności na zimowym terytorium górzystym postępują nasze wojska w Karpatach w zwycięskich walkach naprzód; wczoraj wzięto przeszło 2000 Rosjan do niewoli. Przesmyki na zachód od przesmyka Lupkowar znajdują się znowu w naszych rękach. W okolicy na południe Gorlic, Grybow i Nowy Sandec rozpoczęły się większe walki. Bitwa w zachodniej Galicji, której front rozcina się na wschód od Tymbarka aż pod Kraków, toczy się dalej. Wczoraj odpartych zostało znowu kilka ataków Rosjan przez ogień naszej artylerii. — Położenie w Polsce bez zmiany. — Załoga z Przemyśla przyprowadziła ze sobą w ostatniej wycieczce 700 pojmanych Rosjan, 18 zdobytych karabinów maszynowych i wiele amunicji.

Zastępca szefa sztabu generalnego  
v. Höfer, general-major.

Wiedeń, 13 grudnia (W. T. B.). Urzędu donoszą: W walce we wschodniej Galicji pod Limanową pobite zostało i do odwrotu zmuszone południowe skrzydło Rosjan. Pościg za nieprzyjacielem został zarządzony. Kilka ataków na resztę naszego frontu zostało tak, jak dawniej, odpartych.

Wojska nasze, które przeszły Karpaty, ścigają wśród walk energicznie nieprzyjaciela. Wczoraj po południu został Nowy Sandec zajęty. Także Grybow, Gorlice i Iwigród zajęły znowu nasze wojska. Komitet Zempliński jest całkowicie oczyściły z nieprzyjaciela. We wschodnich lesistych Karpatach nie zdolał się nieprzyjaciel nigdzie utrzymać. W ogólności trzymają nasze wojska wzgórza w Bukowinie i Suczawata.

W południowej Polsce nie walczono. Na południe od Łowicza atakują nasi sprzymierzeńcy z powodzeniem dalej silnie obwarowane stanowiska Rosjan.

Zastępca szefa sztabu generalnego  
von Höfer, general-major.

Wiedeń, 14. grudnia w połud. (W. T. B.) Urzędu donoszą: Pościg za Rosjanami w zachodniej Galicji trwa dalej i wśród mniejszych lub większych walk zrobił znowu postępy. Obejmie jest także Dukla w naszem posiadaniu. Wojska, które przekroczyły Karpaty, zabrali wczoraj i przedwcześniej 9000 Rosjan do niewoli i zdobyły 10 karabinów maszynowych. Położenie naszego frontu na wschód od Tymbarka aż na wschód od Krakowa i w południowej Polsce jest bez zmiany. Na północ od Łowicza postąpili nasi sprzymierzeńcy w atakach dalej naprzód ku Dolnej Bzurze (rzeka).

General-major Höfer  
w zastępstwie szefa sztabu generalnego.

#### Walki w Serbii.

Wiedeń, 14 grudnia. (W. B. T.) Z południowego pola walki donoszą urzędu: Ofensywa wojsk austriackich, podjęta w kierunku południowo-wschodnim od Driny (rzeki), trafia na południe-wschód od Valjeva na przeważające siły przeciwnika, dla tego musiano jej nie tylko zaniechać, ale nadto wojska nasze, walczące od wielu tygodni bohatersko lecz wielkimi stratami, musiały się cofnąć. Zrównoważone to zostało zajęcie Belgradu. Obecne położenie wymaga powiększenia nowych planów i operacji, celem wyparcia nieprzyjaciela.

#### Belgrad znowu opuszczony.

Wiedeń, 15 grudnia. (W. T. B.) Urzędu donoszą: Wskutek cofnięcia własnego prawego skrzydła uważa się za stosowne zrezygnować z tymczasowego Belgradu. Miasto zostało bez walki opuszczone. Wojska ucierpiły wprawdzie wskutek trudów i walk, lecz są jak najlepszego ducha.

Zastępca szefa sztabu generalnego  
v. Höfer, general-major.

#### Walki pod Armentieres.

Paryż, 14 grudnia. (W. T. B.) Według doniesienia »Tempsa« okolice Armentieres Niemcy od niedzieli gwałtownie ostrzeliwują. Jak się dowiaduję, »Matinc« bombardują także Farnes. Cztery granaty padły na dworzec, który doznał silnych uszkodzeń. Dwie osoby zabite.

#### Z bliska i z daleka.

\* Racibórz. W poniedziałek rano odbył się tu pogrzeb zmarłego ks. prałata Schaffera. Zwłoki złożono do grobowca w kościele N. P. Maryi.

— Zgubione pieniądze. W dniu ostatniego jarmarku w Raciborzu (9 b. m.) Katarzyna Pylik z Kornowaca, powracając do domu, zgubiła w drodze 314 mk., które otrzymała za sprzedane dwie sztuki bydła. Biedna niewiasta jest tem wiecej pożądaną godną, że jej mat, zaciągnięty na wojnę, tego samego dnia musiał powrócić po ukończonym urlopie do swego pułku. Ktoby pieniądze znalazły, niechaj je odda starańskiej kobiecie.

— Nieszczęśliwy wypadek. Gospodarz Psota z Brzezia spadł w poniedziałek wieczorem w Opawskiej ul. z woza naladowanego słoną i złamał sobie kręgi. Śmierć nastąpiła w kilka minut po wypadku.

— Zgłaszenie niewysłużonego pospolitego ruszenia drugiego powołania. Jak wiadomo, w początkach wojny zaciągnięte zostały sarazy pod broń i poszły w pole, rezerwa i obrona kraju (landwehr) pierwszego i drugiego powołania. — Równocześnie odbyło się powołanie pospolitego ruszenia (landszturm) wyciwionego i niewyciwionego pierwszego powołania.

— Wyćwiczone pospolite ruszenie składa się z tych osób, które służyły wojsku, a ukończywszy 39 rok życia, przeszły do pospolitego ruszenia, do którego według prawa należało do 45 roku życia. — Wyćwiczeni pospolitycy zostali już na ogół powołani pod broń. Obaecie przychodzi kolej na zaciąganie do szeregu nie-

wyciwionego pospolitego ruszenia pierwszego powołania, t. j. wszystkich tych mężczyzn, którzy podczas stawki wojskowej zostali uznani za niedolnych do służenia w linii, lecz jeszcze za odpowiednich do noszenia broni (Landszturm mit Waffe). Do tej kategorii pospolitego ruszenia pierwszego powołania należą wszyscy ci pospolitycy, których podczas stawki wojskowej do pospolitego ruszenia przekazano, a którzy w pierwszych tygodniach wojny musieli się kazać zapisywać do list wojskowych. Są to wszyscy mężczyźni od 20 do 39 roku życia, którzy nie służyli. Z tych wybierac będą obecnie odpowiednich do wojska i zaciągać w szeregi. —

— Pozostało jeszcze pospolite ruszenie drugiego powołania, t. j. mężczyźni, których swego czasu przekazano do pospolitego ruszenia od 39 do 45 roku. Dla tych pospolityków drugiego powołania wyszedł obecnie nakaz, że mają się w czasie od 16 do 20 grudnia włącznie b. r. zgłaszać u władz wojskowych swego okręgu do list.

— Oszczędzać środki spożywcze. Jak już krótko wspomnieliśmy w poprzednim numerze, wydał minister handlu i przemysłu odeszwę do ludności z upomnieniem, aby ze środkami spożywczymi, zwłaszcza z chlebem, nie obchodziło się rozruchem. Okólnik ministerialny, który ogłoszony być ma publiczności we wszystkich gmachach publicznych oraz we wszystkich szkołach zawodowych i uzupełniających, opisuje następujące:

— Niemcy stoją wobec całego świata wrogów, którzy chcą je zniszczyć. Nie uda się im pobić naszych dzielnych wojsk, ale chcą oni wygrodzić nas jak osiącona fortece. I to im się nie powiedzie, bo mamy dosyć zboża w kraju, by wyżywić naszą ludność do przyszłych dni. Tylko nie należy nam niczego trwonić zboża na chleb nie spaść bydem. — Nie obchodzi się rozruchem z chlebem, by nie zaciągnąć się nadzieje naszych wrogów. Uznanie chleb codzieniu, a nie zbraknie was go, choćby wojna trwać miała i nie wiadomo jak długo. Pouczajcie w tym względzie wasze

dzieci. — Nie gardźcie kawałkiem chleba może dlatego, że nie jest już świeży. Nie krajcie więcej chleba, aniżeli możecie zjeść. Miecie zawsze na myśl naszych żołnierzy w polu bitwy, którzy czuliby się szczęśliwymi, gdyby mieli kawałek chleba, który może marnotrawicie. Jedziecie chleb wojsenny, jest on oznaczony literą K. Syci o i pozywia równie dobrze, jak każdy inny. — Kto ziemiaki obiera z łupiny (s kory) i potem dopiero gotuje, marnuje wiele. Gotujcie przeto ziemiaki w łupinach, a dużo oszczędzicie. Odpadki ziemiakiów, mięsa, jeryz i. nie wyrzucajcie, lecz zbierajcie na paszę dla bydła; gospodarze chętnie je przyjmą.

Tyle okólnik ministra. Zresztą już i praktyka życiowa wobec ogólnej droższy sama uczy ludność, jak się ma obchodzić ze środkami spożywczymi.

— Paczek polowych do wojska za względu na ruch gwiazdkowy i noworoczny wojskowe składy (depot) w miesiącu grudniu nie przyjmują. Przy tej sposobności przypominamy, że przy wysyłce paczek za pośrednictwem oddziałów zapasowych (Ersatztruppen-teile) informacji udzielają przede wszystkim pocztowe. O oddziałach zapasowych, nie wymienionych w podkładach pocztowych, wiadomości udziela zastępca komendy generalnej w obwodzie, w którym pytający mieszka. Do zapętanego tego rodzaju należy używać jasno-zielonych kart, które nabycie można w urzędach pocztowych.

Mimo częstego zwracania uwagi, żeby przesyłki dla żołnierzy znajdujących się na polach walk zaopatrywano w dokładne adresy, liczba przesyłek z niedokładnymi adresami jest bardzo wielka. Wobec tego administracja pocztowa zalecała urzędom pocztowym, aby nie przyjmowały przesyłek z niedokładnymi adresami. Skracanie przy adresowaniu należy koniecznie unikać.

Cholera. Wedle doniesienia ministerstwa spraw wewnętrznych zapadło na cholera na Górnym Śląsku w czasie od 10 listopada do 2 grudnia w całym 350 osób, z tych zmarło 20. Wypadki cholery zatrzymyły wyłącznie wśród austriackich żołnierzy i galicyjskich furmanów, należących do kolon austriackich. Z powodu zarządzonych przez władze średnich ostrożności nie ma dla ludności cywilnej najmniejszego powodu do obaw.

— Najwyższe ceny na kartofle na paszę. Ustanowione przez radę zwyczajową najwyższe (metysmalne) ceny na kartofle na paszę są: na wschodzie, a więc i na Górnym Śląsku, 36 mk. za tonę; w środkowych Niemczech 37,50 mk., w północno-zachodnich Niemczech 39 mk., a w zachodnio-południowych Niemczech 40,50 mk. Ceny te rozumieją się przy sprzedaży przez producentów, ale nie przy sprzedaży mniejszej jak jednej tony.

— Kopalnie górnośląskie skarżą się na brak ludzi do pracy. Zamówień kopalnie mają dosyć, ale nie mogą zamówieniom tym wszystkim zadość uczynić dla braku ludzi do dobijania węgla z ziemi. W październiku brano jeszcze węgle z wielkich zagromadzonych hałd i wysypano je w świat, i w ten sposób zdolano wysłać w październiku br. 72 procent tej ilości węgla, jaką wysypano w październiku roku zeszłego. W listopadzie ubiegłym już nie było można tyle węgla wysyłać, bo hałdy były już w największej części zebrane a z dołu nie było można dosyć węgla wydobyć. — Od Nowego Roku według górnośląskie mają podrożeć, i to prawdopodobnie o 50 do 100 fenigów na tonie według gatunku węgla. Tem chce kopalnie wyrównać swiękkone koszty, jakie teraz mają przy dobijaniu węgla w ciągu wojny.

— Mało znanem jest, że według przepisów wojskowych wdowa lub dzieci poegliych podoficerów lub zwykłych żołnierzy mają prawo żądać, aby im wyplacono żołda zmarłego jeszcze za 30 dni, następujących po tych 10 dniach, w których żywiciel poległ. Wniosek o wyplacanie sumy trzeba zgłosić do tego batalionu lub oddziału, w którym nieboszczek służył.

— Z Poznańskiego. Landrat poznański ogłasza w oredowniku powiatowym następujące rozporządzenie: Rekwizycja (zabieranie żywności, paszy, materiałów) ze strony wojsk austro-węgierskich jest zabroniona. Jeżeli atoli ludność w powiecie chce coś dobrowolnie zbytać lub środków spożywcznych za zapłatą sprzedać, wtedy nie można nic przeciw temu mieć. Jeżeli zapłata nastąpi w pieniądzach austriackich, wtedy liczy się 1 korona po 80 fenigów, a zatem 1 markę po 1 koronie i 25 halerzy. Gdyby atoli wojska austro-węgierskie chciały przymusowo rekwirować (zabierać) lub gdyby 1 marka nie chciały płacić po 1 koronie i 25 halerzy, wtedy należy o tem jak najszybciej donieść do landratury, aby władze pruskie jakajszybcie mogły energicznie wkrącić.

#### Ceny zbożowe we Wrocławiu

dnia 15 grudnia 1914.			
za 100 kilogramów.	towar	dobry	średni
Patronica biała	24,70	25,20	00,00
z żółta	00,00	00,00	00,30
Zy whole	20,70	21,20	00,00
Jeczmień brownowy	00,00	00,00	00,00
Jeczmień nad 68 kg	25,50	26,50	00,00
Owies	19,90	20,40	00,00
Groch Wiktoria	00,00	00,00	00,00
Groch	00,00	00,00	00,00

Za ogłoszenia redakcja nie przejmuje żadnej odpowiedzialności.

## Kalendarze na r. 1915:

Maryński 60 fen. (z przes. 80 fen.)  
 Katolik 50 > > 70 >  
 Skarb domowy 1 mk., z przes. 1.25.  
 Nowin Raciborskich 10 fen. z przes. 15 f.  
 polecają

„Nowiny Raciborskie”  
 w Raciborzu (Racibor O.-S.)

Ubrania, spodnie, westki,  
 suknie, jaki, chusty do okrycia i chustki na  
 głowę, czyszczenia i farbowanie najlepiej

Berliński artystyczny zakład  
 farbowania i chem. zakład  
 czyszczenia,

**Hermann Schliewe**

Racibórz.

Długa ul. 42 — Tumska ul. 3  
 Telefon 113.

**Antoni Sobtzick, Racibórz,**

Odrzańska ul. 14. Telefon 425.  
 fabryka wyrobów woskowych i biaława wosku,  
 właśc. Karol i Georg Wolff.

Polecamy: świeczki

w jak największym wyborze

świece woskowe w każdej wielkości i po rozmaitych cenach. Dalej świece  
 cerasynowe i sterynowe, olej kerosenny, mirę i zapalacze do gazu.

**Regulatour**

zegary

z werkiem do bicia od 9 mk. pocz.

**budziki od 1,70 mk. pocz.**

zegarki kieszonkowe  
 od 2,50 mk. pocz.

**Za każdy zegarek gwarancja.**

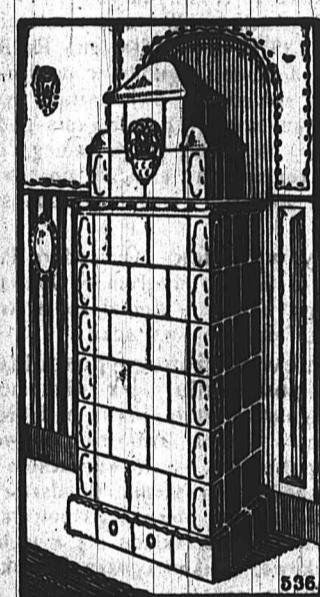
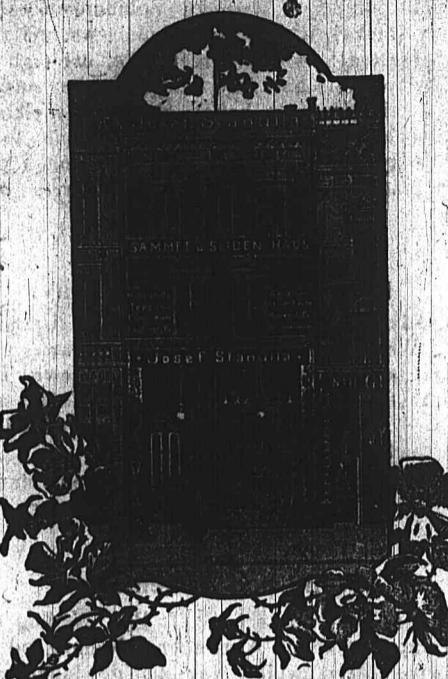
Zausznice, łańcuszki,  
 pierścionki, broszki, okulary,  
 wielki wybór, niskie ceny.

**Obrączki ślubne**

każdej wielkości na skladzie, złoto 333 stempl.  
 od 8 mk. pocz., grawura darmo.

**Adolf Przegendza,**  
 zegarmistrz, Racibórz,

Długa ul., róg ulicy Browarowej  
 Reparacje zegarków i towarów złotych dobrze  
 po umiarkowanej cenie.



Najlepsze i najtańsze  
 piece kachlowe

zakupuje się tylko wprost z  
 fabryk

**A. Preiss**

Ostrów-Racibórz, tel. 202.

Rozbark-Bytom, tel. 1043.

Polączenie z największymi fabrykami pieców i porcelany w Meissen, o-  
 raz fabryki płyt ściennych Ernst Tei-  
 chert.

**Chrześcijański interes.**

**Dla wojaków!**

Z powodu taniego zakupna  
 wielkiej ilości

ubrań zimowych,  
 jop, paletotów  
 i ciepłych west,

polecam takowe dla mężów i  
 braci, znajdujących się na polu  
 walki, a także dla pozostałych  
 rodzin po zadziwiająco niskich  
 cenach.

**Jan Gieron, Racibórz**

Tylko Długa ul. nr. 60,  
 naprzeciw król. gimnazjum,  
 obok apteki pod lebędzem (Schwanapotheke).

## Na sezon zimowy

polecam mój wielki skład  
 ciepłych chust do okrycia, chustek  
 na głowę, flaneli na suknie i jupy, bar-  
 chanów na koszule, majtki i t. d. po naj-  
 niższych cenach.

Dalej wielkie chusty (spiegel), chusty  
 pluszowe, aksamity, jedwabie, materye  
 na suknie w jak największym wyborze.

Dla żołnierzy ciepłą flanelę na majtki, ko-  
 szule, barchany na onuce w jak największym  
 wyborze.

W razie potrzeby proszę o poparcie.

**J. Stanulla,**  
 Racibórz-Rynek.

## Powinszowania

na Boże Narodzenie  
 i Nowy Rok  
 polecają w wielkim wy-  
 borze

„Nowiny Raciborskie”  
 Racibórz-Ratibor.

## Scheideschlam

na pole  
 ma tanio do oddania

**Cukrownia**  
 w Raciborzu.

**Kantyczki,  
 Kołdły i pastorałki**

w czasie świąt Bożego Na-  
 rodzenia po domach spie-  
 rare, cena egz. w oprawie  
 1,20 mk., z przesyką 1,40  
 mk.

**KOŁEDNIK,**  
 zbiór pieśni i kolęd na czas  
 Bożego Narodzenia, cena  
 egz. w oprawie 60 fen., z  
 przesyką 70 fen.  
 polecają

„Nowiny Raciborskie”  
 Racibórz, ul. Panieńska.

**Steckenspferd-  
 Seife**

najlepsze mydo, zwane  
 Liliomilch-Seife na del-  
 katną, bielą skórę i pie-  
 kną pleć, szuka 50 fen.  
 Dalej czyni Dada-Cream  
 czerwoną i ciropowata  
 skórę bielą i miękką, aby puch  
 Pudelczko 50 fen. na skladzie w  
 Raciborzu: Kino Reuter, Nowa ul.  
 — Ogięciec, W. Przedm. 122  
 Silesia-park, Popiel, Nowa ul. 15.  
 Borki, Piasek, W. Przedm. 31,  
 F. Becker, Odrzańska ul. 5  
 Konsul Doshi, Tumska ul. 9,  
 W. Woźnicki ul. 1. Miejski sklep